Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. | Kraków, Niedziela 26 Marca 1933 | Nr 85

Groźne zaburzenia w woj. białostockiem

W wyniku walki O. W. P. i komunistów z policją padło 2 zabitych i 3 rannych

PAT donosi: na dzień 23 b. m. w pa ru miejscowościach województwa bia łostockiego miejscowe żywioły O. W. P. przygotowywały ekscesy antyżydo wskie, wykorzystując odbywające się w tymże dniu jarmarki i liczniejsze sku pienia ludności. W przygotowaniach tych agitatorom O. W. P. skwapliwie szły na rękę czynniki komunistyczne oraz miejscowe szumowiny.

Władze administracyjne udaremniły w zarodku jakiekolwiek próby wywo łania awantur antyżydowskich. Jedy nie w Radziłowie (pow. szczuczyński) wskutek agitacji i podżegania tłumu przez miejscowych zwolenników O. W. P. oraz komunistów i męty, doszło do starcia tłumu z policją.

W miejscowości tej wczoraj w go dzinach rannych przytrzymanych zo stało 9-ciu członków O. W. P. oraz trzech komunistów. W parę godzin po tem przed posterunek policji przybył pod wodzą członków O. W. P., komu nistów i szumowin tłum uzbrojony w pałki, kije i t. d. domagając się zwol nienia zatrzymanych. Komendant po wiatowy policji wezwał tłum do rozej ścia się.

Tłum począł się rozchodzić, parę je dnak liczniejszych grup udało się do aresztu gminnego, zdemolowało go i zabrało z sobą aresztowanych, którzy niezwłocznie poprowadzili tłum do de molowania straganów, rabunków i tłu czenia szyb w mieszkaniach żydow skich. Interwenjującą policję tłum za atakował pod wodzą agitatorów O. W. P. oraz komunistów, obrzucając ją ka mieniami. Jednocześnie padło kilkana ście strzałów do policji.

Mimo oddania salwy ostrzegawczej wgórę, tłum dalej napierał, grożąc po licji rozbrojeniem. Kilku policjantów zostało rannych. Policja zmuszona by ła do użycia broni palnej.

Po strzałach tłum rozproszył się. O fiarą zajścia padło 2-ch zabitych i 3-ch rannych. Zabici zostali znany awantur nik Piotr Garbacki i Antoni Hermanow ski.

Aresztowano 25 osób, w tem kilka poprzednio zatrzymanych. Spokój w całości przywrócono.

Machinacje dyplomatyczne Mussoliniego

ulegają łagodnej zmianie

Pomysł dyktatora Włoch, Mussoliniego, jak podają z Pa ryża, uległ już złagodzeniu. Nie mówi się już o rewizji trak tatów, lecz „o przystosowaniu zgodnie z paktem Ligi Naro dów". W rezultacie projekt za wiera 4 punkty, a więc: 1) „nieużywanie przemocy" lat 10, 2) niepowiększanie zbro jeń, 3) zmiana traktatów w myśl procedury Ligi Narodów, 4) przygotowanie światowej kampanji gospodarczej.

Niemcy są zadowolone z pro jektów rzymskich, natomiast premjer Francji Daladier wręcz oświadczył delegacji posłów socjalistycznych, że przyjęcie planu włoskiego jest dla Fran cji niewskazane, gdyż Francja chce zostać wierna swej polity ce wobec mniejszych państw.

Podpalacze Reichstagu będą straceni

Tak oświadczył Hitler w swem przemówieniu programowem

Wczoraj odbyło się posiedze nie Reichstagu, poświęcone spra wie nadzwyczajnych pełnomoc nictw dla rządu Rzeszy. Na posie dzeniu tem kanclerz Hitler wygło sił wielkie przemówienie, w któ rem przedstawił program polity ki wewnętrznej i zagranicznej no wego gabinetu.

Wspominając na wstępie o wyda rzeniach, których widownią były w ostatnim czasie Niemcy Hitler podnie sionym głosem oświadczył, że głosy prasy zagranicznej w związku z pod paleniem Reichstagu mogą go tylko u twierdzić w decyzji, ażeby sprawca podpalenia i jego wspólnicy zostali pu blicznie straceni! Rząd narodowy u

Przechodząc do spraw polityki zagra nicznej, Hitler mówi: „Obrona granic Rzeszy spoczywa dziś w ręku Reich swehry, która, zgodnie z nałożonym nam przez Traktat Wersalski warun kiem, jest jedyną faktycznie rozbrojo ną armją świata. Mimo to naród nie miecki z dumą i zadowoleniem spoglą dać może na swą armję, której duch przeniknięty jest najświetniejszemi tra dycjami wojennemi.

Wspominając o Konferencji rozbro jeniowej Hitler mówi: „Sprzeczne z prawem jest jednostronne rozbrojenie, a wynikający z tego brak bezpieczeń stwa narodowego Niemiec nie może trwać dłużej". Plan Mussoliniego Hit ler nazywa: „wielkoduszną próbą za pewnienia polityce europejskiej spokoj nego i konsekwentnego rozwoju".

Rząd niemiecki dążyć będzie do po głębienia stosunków przyjaznych mię dzy Niemcami i Włochami. Z Austrją łączy Niemcy poczucie wspólnoty mię dzy wszystkiemi szczepami niemiec kiemi. Z innemi państwami Niemcy starać się będą dojść do porozumienia. Wobec Francji będzie to możliwe, o ile rządy obu krajów z należytem zro zumieniem przystąpią do rozwiązania interesujących je problemów. Wobec Sowietów rząd Rzeszy gotów jest u trzymać przyjazne i dla obu stron ko rzystne stosunki.

BERLIN. (P.A.T.). Reichstag przyjął ustawę o nadzwyczajnych pełnomoc nictwach dla rządu Hitlera 441 głosami przeciwko 94 głosom socjal - demokra tów.

16 punktów w debatach Senatu

Przez cały dzień wczorajszy obrado wał Senat, załatwiający ustawy przy jęte przez Sejm. Porządek dzienny o bejmował 16 punktów, wśród których znajdowała się ustawa o nadzwyczaj nej daninie majątkowej, ustawa o bi letach skarbowych i kilka innych.

W obecnej sesji parlamentarnej Se nat odbędzie jeszcze jedno posiedze nie.

10 miljonów zł. na budownictwo mieszkaniowe

Departament budowlany Banku Go spodarstwa Krajowego ustalił już osta teczny plan podziału kredytów budow lanych na rok bieżący. Bank przekazał już do dyspozycji poszczególnych ko mitetów rozbudowy 10 miljonów zł., które przeznaczone są zarówno na bu dowę domów drewnianych, jak i mu rowanych. Kwotę 5 miljonów zł. pozo stawia B. G. K. narazie w rezerwie. Będzie ona w ciągu roku bieżącego przydzielana w miarę potrzeby różnym ośrodkom miejskim.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednoli ta. Dolar — 8. 83, rubel złoty — 4.78

Trzy strzały — dwa trupy

Tragiczny finał grzesznej miłości

Dom przy ulicy Konopackiej Nr. 8, stał się wczoraj terenem tragedji, ofiarą której padły 3 osoby.

U dozorczyni tego domu, Wła dysławy Bednarek, zamieszki wał, jako sublokator 30-letni Ste fan Jankowski, szofer. Przed nie dawnym czasem Jankowski po znał zamężną córkę Bednarko wej, Helenę Ksztan, zam. przy ul. Smoleńskiej 13, z którą po czął utrzymywać bliższe stosun ki.

Mąż Ksztanowej, dowiedziaw szy się o tem, zaprzysiągł zem stę.

Wczoraj, około godz. 10-ej wieczór wpadł do mieszkania Bednarkowej. Zastał tam prócz dozorcy i dozorczyni, również swą żonę i sublokatora Jankow skiego.

Po gwałtownej sprzeczce, Ksztan wyjął rewolwer i strzelił trzykrotnie.

Strzały były celne. Władysła wa Bednarek i Stefan Jankowski padli trupem na miejscu. Helena Ksztan została ciężko ranna w pierś.

Sprawca bestjalskiego mor du zbiegł, ale wkrótce potem został schwytany.

Rozwiązanie O.W.P. w woj. krakowskiem

W dniu wczorajszem zarządze niem województwa Krakowskie go został rozwiązany Obóz Wiel kiej Polski. W motywach rozwią zania starostowie powołują się na pozastatutową działalność organizacji. M. in. wskazują na wywołanie rozruchów przez O. W. P.

Skazanie sprawcy

krwawych zajść w Daleczycach

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę gajowego lasów państwowych w Daleczy cach Wościa, który przed ro kiem stał się sprawcą krwa wych zajść. Woś wskutek nie umiejętnego obchodzenia się z bronią palną sprowokował zaj ście z tłumem i poważne roz ruchy. Wskutek tego interwe njowała policja i w rezultacie zajść trzy osoby zostały zabi te, kilkanaście zaś rannych. Sąd skazał nieumyślnego spra wcę rozruchów na 1 rok wię zienia.

Wyrokiem sądu wojskowego w Łodzi

sierżant-szpieg został rozstrzelany

Wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego w Łodzi jako sądu doraźnego z dnia 22 b. m. został st. sierż. zaw. Cierpiak Jan z 27 p. p. w Częstochowie, skazany za zbrodnię szpiegostwa na karę śmierci przez rozstrzelanie, wy dalenie z wojska oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych nazawsze.

Pan Prezydent Rzplitej nie sko rzystał z prawa łaski, wobec cze go wyrok został wykonany w dn. 22 marca b. r., o godz. 16.45 w Łodzi.

Groźby teroru

pod adresem sądu krakowskiego

W razie uniewinnienia Gorgonowej

MASZYNY PIEKIELNE GOTOWE

Do sądu krakowskiego nadcho dzą listy z pogróżkami. Ostatnio nadeszło kilka listów, grożących przewodniczącemu i sędziom za machem bombowym. Piszą:

„Maszyny piekielne są już przy gotowane!"

SPIRYTYŚCI „PRACUJĄ"

Zagadkowa sprawa Gorgono wej, która emocjonuje wszystkie sfery, poruszyła także kółka spi rytystyczne. Podczas rozprawy lwowskiej urządzano seanse przy stolikach wirujących, żądając od duchów wyjaśnień krwawej ta jemnicy w Brzuchowicach. Rów nież i teraźniejsza rozprawa wpro wadziła w ruch stoliki w mieście i na prowincji.

Słychać o rewelacjach du chów, interesujących się morder stwem w Brzuchowicach.

Tak np. p. Stefanja Ermanowa z Lubyczy Królewskiej (Małopolska) o powiada o rewelacyjnym seansie spiry tystycznym.

Seans ten odbył się przy udziale młodej dziewczyny wiejskiej, która niekiedy zapada w sen magnetyczny, jest doskonałem medjum i w transie umie przemawiać inteligentnie, wyka zując zdolności jasnowidzenia.

Kiedyś okradziono proboszcza we wsi dziewczyny. Policja nie mogła zna leźć sprawcy. Dziewczyna o niczem nie wiedziała. Akurat w tym dniu przy gnała bydło z pastwiska. Usiadła, po bladła i zaczęła usypiać. W uśpieniu opowiedziała dokładnie przebieg kra dzieży i jak sprawca wygląda.

Na tej podstawie złodzieja odnale ziono i odebrano zrabowane rzeczy.

Zaproszono dziewczynę na seans. Nakazano jej wywołać ducha Lusi Za remblanki. Obecni zjawy nie widzieli, ale dziewczyna w transie zaczęła mó wić dobrą polszczyzną:

— To Lusia.

Obecni zapytali:

— Kto cię zamordował?

Padła odpowiedź:

— Ona!

— Czy Gorgonowa?

— Ona! — upierał się duch.

— Czem?

— Dzaganem bez drzewca, który był ukryty w rękawie.

— Czy nie mogłaś wołać lub jęczeć?

— Usta miałam zaknebIowane chu steczką.

Więcej duch nie chciał mówić, med jum obudziło się, wszyscy byli sem sem zdenerwowani.

Krążą pogłoski, że obrona w związku z rewelacjami lwowskiej prasy na temat nieślubnej żony Zaremby, Pauliny Kowal, która była służącą u rodziców Zarem by, i ich syna Henryka Kowala, obecnie bezrobotnego szofera, ma zgłosić wniosek o powołanie na świadków matki i syna, by skom promitować ostatecznie Zarembę.

(Dal. ciąg spraw. na str. 2-ej).

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

PRZESZŁOŚĆ ZAREMBY

Prasa lwowska przyniosła wczoraj niezwykle sensacyjne wiadomości o przeszłości Zaremby. Prasa podaje te wiadomości, tyczące się prywatnego życia Zaremby dlatego, że proces rozpatruje nie sam fakt morderstwa, ale i życie osób, związanych z tragicznie zmarłą Lusią.

Z relacyj prasy lwowskiej wynika, że Henryk Zaremba jest synem maszynisty z Sanoka.

W czasie, kiedy Henryk Zaremba był jeszcze wyrostkiem, uderzył swego brata szczotką tak silnie, że ten zmarł.

Zaremba uczęszczał do gimnazjum we Lwowie, ale nie skończył go i przeszedł do szkoły przemysłowej. Potem wyjechał do Monachjum, gdzie studjował malarstwo.

Po powrocie do Lwowa miał romans ze służącą Pauliną Kowalówną, z którą nawet mieszkał przez pewien czas przy ul. Św. Zofji. Wreszcie zerwał z Kowalówną, dając jej 10000 koron odszkodowania, za co założyła sobie pralnię i mieszka przy ul. Zielonej 52.

Ze stosunku Zaremby z Kowalówną urodził się syn, który obecnie jest szoferem i niedawno ożenił się.

O nim to zapewne mówiła obrona, że odgrażał się ojcu, co miało pewnego dnia miejsce na budowie.

Siostra Zaremby, Helena, dostała pomieszania zmysłów i w roku 1918 zmarła w zakładzie dla nieuleczalnie chorych przy ul. Wiliński'ch we Lwowie.

Matka Zaremby skończyła życie w poniewierce, mieszkając pewien czas kątem w mieszkaniu znanej stręczycielki Strachurskiej przy ul. Sapiehy.

Prasa lwowska podaje też, że bezpośrednio przed morderstwem Zaremba skarżył się, iż Staś zdradza również objawy choroby umysłowej.

Ze względu na późne zakończenie badań świadków, w pewnej części nakładu nie zamieściliśmy całości sprawozdania.

Wieczorem była w dalszym ciągu badania Tobiaszówna, której zeznania wypadły naogół bardzo sensacyjnie.

SYLWETKA W MROKU

Jeszcze bardziej sensacyjnie wypadają zeznania, dotyczące sprawy sylwetki przy choince, którą zauważył Staś. Oto — jak się okazuje — myśl, że może to być Gorgonowa, poddała Stasiowi właśnie Tobiaszówna.

DRUGA GRZYWNA

W czasie pytań obrony i odpowiedzi świadka, prokurator przerywa w pewnej chwili i mówi:

Prok.: — Świadek powtarza za panem, to co pan poddaje.

Obr.: Nauczyła się od prokuratora.

Przew.: Proszę powstrzymać się od niewłaściwych uwag.

Obr.: P. przewodniczący słyszy tylko to, co my mówimy, ale nie słucha, gdy mowi prokurator.

Za to odezwanie przewodniczący skazuje obrońcę adw. Axera na 100 zł. grzywny. Jest to już druga grzywna, na jaką skazany zostaje obrońca.

LEPSZA NIŻ MATKA

B. przychylnie zeznaje dla oskarżonej św. Matula. Gorgonowa traktowała Lusię doskonale. Lepiej niż matka rodzona dziecko. Dalej opowiada ciekawy szczegół, jak Gorgonowa zaopiekowała się serdecznie znalezionym pod rzutkiem. Nakarmiła je, umyła. Potem okazało się, że jest to dziecko ogrodnika Kamińskiego.

CZTERY DNI PRZERWY W PROCESIE

W poniedziałek odbędzie się w p'wnicy w Brzuchowicach ekspertyza, która ustali powód zalania wodą, a we wtorek sąd wznowi swe obrady.

Narzeczony-zabójca

Wczoraj przed Sądem Okręgowym stanął zabójca swej narzeczonej, 23-letni Paweł Michalak.

Michalak poznał we wsi rodzinnej Dłużniewo warszawiankę, młodziutką seminarzystkę, Zofję Wawrzecką. Młodzi pokochali się i Michalak oświadczył się rodzicom Wawrzeckiej. Nie został jednak przyjęty. Wówczas, jak zeznaje oskarżony, narzeczeni postanowili razem pozbawić się życia. 19-letnia Zofja, proponowała, by jednocześnie rzucili się pod tramwaj. Michalak bał się, że wtedy tylko jedno z nich może utracić życie.

Dnia 7-go października na prośbę narzeczonego, Wawrzecka w towarzystwie swej siostry Natalji, odwiedziła bratowa oskarżonego, Janinę Michalakową (Wilcza 14-a). U Michalakowej zastała narzeczonego który oświadczył, że chce z nią mówić w cztery oczy. Michalak pokój zamknął za sobą na klucz. Kiedy po huku strzałów, wyważono drzwi, Wawrzecka leżała na podłodze martwa. Michalak zaś zemdlony z poranioną twarzą.

Michalak blady, niepozorny blondynek siedzi na ławie oskarżonych, trzymając w rękach biblię, w której chowa fotografie swej ofiary. Przed zeznaniami świadków: ojca i siostry zabitej, adw. Gruber, wnoszący powództwo cywilne w imieniu rodziny ofiary, prosi o usunięcie z sali oskarżonego. Pan Wawrzecki bowiem na widok zabójcy swej córki dostaje ataku nerwowego, a siostra ofiary, Natalja nie może opanować łez. Michalaka na czas zeznań rodziny zabitej wyprowadzają z sali rozpraw.

Proces inż. Ruszczewskiego

Na wczorajszą rozprawę przeciwko inż. Ruszczewskiemu, oskarżonemu o nadużycia na stanowisku wyższego urzędnika Ministerstwa Poczt i Telegr., przybył jako widz — i uważny słuchacz marsz. Trąmpczyński. Jak się okazuje oprócz wspólników oskarżonego, przedsiębiorców oszukańczej firmy, Mikulskiego i Kotlińskiego, w więzieniu znajduje się również b. naczelnik urzędu poczt. w Gdyni Gronek, który współdziałał z oskr. Ruszczewskim przy przyjęciu fikcyjnej oferty przedsiębiorstwa „Machajski i Mikulski". B. naczelnik Gronek, który od 2 miesięcy przebywa w areszcie za inne zresztą nadużycia, zostanie sprowadzony karetką więzienną do sądu.

Świadek Lesiewski, naczelnik wydziału finansowo-budżetowego Ministerstwa Poczt i Telegrafów obala twierdzenie oskarżonego, że miał on prawo dysponowac dowolnie wypłatami.

Buchalter firmy „Mikulski i Machajski", opowiadał o nieporządkach, panujących w oszukańczem przedsiębiorstwie. Kwitowano 100 tysięcy zł. przysłane przez Ministerstwo, jako sumę 50 tysięcy zł.

Inni świadkowie stwierdzają, że firma „Machajski i Mikulski" nie wypłacała zupełnie należności swoim dostawcom i pozostały niezapłacone rachunki na dziesiątki tysięcy zł.

W rozprawie prawdopodobnie nastąpi 10-dniowa przerwa, celem dokonania ekspertyzy buchalteryjnej dokumentów, które zajmują aż kilka skrzyń.

Wyrok na 2 rabusiów

Wczoraj warszawski sąd okręgowy, skazał dwóch rabusiów: Edmunda Gorzkowskiego i Józefa Tomasika na karę 4 lat ciężkiego więzienia. Brutalni napastnicy późną wieczorową porą, zaczepili na ulicy Zygmuntowskiej prostytutkę, Helenę Tkacz. Jeden z nich kopnął silnie kobietę w brzuch, a drugi tymczasem wyrwał omdlałej torebkę. Zbiegli, by w bramie sąsiedniej ulicy podzielić się łupem — po 65 groszy każdy!

Fatalna pomyłka

Przez matkę do córki

(S. F.) Są różne sposoby zdobycia względów młodego dziewczęcia. Jeden z najbardziej znanych sposobów to tak zwany „przez matkę do córki".

Polega on na tem, że młody człowiek, chcąc zdobyć serce i rękę córki, nadskakuje matce, świadczy jej różne przysługi i **stara się w pierwszym rzędzie o uzyskanie jej względów.**

Takiego właśnie sposobu chwycił się p. Leonard Brząkiewicz, starający się o rękę p. Heleny Walec.

Zamiast kwiatów dla córki, kupował statki kuchenne matce. Zamiast iść z córką do kina, szedł z matką po zakupy do miasta, targował się za nią i odnosił jej do domu kosz.

— Matka grunt — rozumował p. Leonard. — Jak sobie matkę ułagodzę, to potem z córką zachodu nie będzie.

Matka panny Heleny, p. Walcowa, wdowa od dziesięciu lat, łaskawem okiem spoglądała na nadskakiwanie p. Leonarda, choć nie znała celu jego zachowania się.

Pewnego dnia p. Leonard zdecydował, że najwyższy czas poprosić matkę o rękę córki.

— Pani Walcowa — oświadczył, — muszę z panią pogadać otwarcie:

— O co się rozchodzi, panie Leonard? — uśmiechnęła się przychylnie pani W.

— Co tu dużo gadać, kiedy można krótko... Kocham...

P. Walcowa spuściła oczy.

— Kocham osobę, którą pani zna... Którą pani nawet bardzo dobrze zna...

P. Walcowa zarumieniła się po same uszy.

— I proszę o jej rękę — zakończył p. Leonard.

Na twarzy wdowy rozlał się uśmiech szczęścia.

— Chłop z pana dobry i porządny — rzekła. — Nie chciałam drugi raz zamąż wychodzić, ale panu nie odmówię... Masz pan moją rękę...

P. Leonard osłupiał.

— Pani Walcowa — jęknął, — nie o panina rękę się rozchodzi, tylko o Helenki...

— Cooo?.. O Helenki?.. Helenki ci się, łobuzie zachciało?.. To pan myślisz, że ja takiemu łachudrze córkę za żonę oddam? Won z mojego domu!

A gdy p. Leonard próbował się tłumaczyć, oburzona wdowa oblała go gotującym się na kuchni krupnikiem.

Uzyskała zato w Sądzie Grodzkim tydzień aresztu.

Wesoły Kącik

WYWIAD



Wracałem późnym wieczorem z wizyty podmiejskiej. Nagle z za drzew wysunął się jakiś podejrzany osobnik i podszedł do mnie.

— Przepraszam pana—mruknął — jestem bezrobotny.

Obejrzałem się. Dookoła żywej duszy... Zrobiło mi się nieprzyjemnie chłodno.

— Ba... bardzo panu współczuję — bąknąłem. — Zu... zupełnie pan jest bez roboty?

— Niezupełnie... Bo jak naprzykład pan mi swojej forsy nie oddasz, to za chwilę będę miał z panem robotę.

I pokazał mi dość duży nóż.

Uśmiechnąłem się grzecznie, wyjąłem ostatnie dwadzieścia złotych i oddałem je opryszkowi. Przeszukał moje kieszenie, czy w nich jeszcze czegoś niema i zabierał się już do odejścia, kiedy go zatrzymałem.

— Chwileczkę. Zabrał mi pan ostatnie dwadzieścia złotych, niech mi pan zato udzieli wywiadu.

— No, rypaj pan! Tylko prędko.

— Pan jest z zawodu bandytą?

— Faktycznie, to tak...

— Mordował pan już kiedy?

— Hm... w naszem fachu się zdarza...

— Więc jak pan, jako wytrawny fachowiec, zapatruje się na morderstwo w Brzuchowicach?

— Owszem, nie powiem, robota była odpowiedzialna.

— Nie o to mi chodzi. Jak pan sądzi? Czy Gorgonowa jest winna czy niewinna?

— Nie powiem panu, bo przy robocie nie byłem. Tyle tylko powiem, że ma kobieta szczęście.

— Dlaczego?

— Czytałeś pan, jak jom do Lwowa na te wizje woźili, to policja pilnowała, żeby jej nite budził, dzieciaka jej karmili, sędziowie pomarańcze do przedziału znosili... To jest fraktowanie! Osiem razy w kreminale siedziałem i jeszcze mnie nikt pomarańcza nie dał!

— Nooo... bo widzi pan, nie wiadomo jeszcze czy ona jest winna.

— O jej! Wielkie co! Też raz byłem niewinny, a takiego krzyku na cały kraj nikt nie robił. Oskarżyli mnie, że jednego kupca mordowałem, a ja, jak pragnę skonania, tylko za nogi go trzymałem, a kolega dusił!.. Nic o to się rozchodzi czy winna, czy niewinna, tylko o to, że sąd zawsze gorzej fachowca traktuje od niefachowca. A to jest niesprawiedliwie.

— Dlaczego?

— Dla fachowca powinno być uwzględnienie. Bo jak ja morduje, to dlatego, że robota tego wymaga. A nie dla fidrygałek, że sie na ten przykład dziewczyna z innym zwąchała... A tymczasem co widzim? Jak facet dla fidrygały zabije, dostanie pare lat, a fachowiec pójdzie na sznurek.

— Przesadza pan...

— Coo? Nie wierzy pan? Chcesz pan to sie przekonamy. Dam panu nożem pod żebro i zobaczem ile dostanę...

— Wierzę, wierzę!

— Jak pan wierzysz to w porządku. Muszę ganiać!.. Dowidzenia. Tylko na przyszły raz grubszą forsą.

Napoleon Sądek.

Ks. Woroniecka na scenie więziennej „Pawiaka"

Zabójczyni znanego przemysłowca Boya, Ks. Woroniecka, która od samego aresztowania przebywa na Pawiaku oswoiła się już zupełnie z murami więziennemi.

Po zmianie przez sąd apelacyjny kary twierdzy na więzienie, została przebrana w szaty więzienne, tak, że dziś niczem sie nie różni od innych towarzyszek niedoli. Zwraca tylko uwagę jej ogromny wzrost, bez wątpienia najwyższy z pośród przymusowych lokatorek oddziału kobiecego.

Woroniecka bierze czynny udział w pracacy kulturalno - oświatowej Pawiaka, nie zdradzając najmniejszego cienia zarozumiałości z tytułu swego pochodzenia. Ostatnio, w ubiegłą niedzielę podczas uroczystej Akademji z okazji Imienin Marsz. Piłsudskiego, księżna wystąpiła „publicznie" na scenie więziennej, deklamując jeden z okolicznych wierszy.

Debjut wypadł podobno wcale nieźle.

Bezczelny hrabia

Dziś przed sądem okręgowym stanie obywatel, oskarżony o zelżenie narodu polskiego.

Dn. 26 lutego b. r. w Kawiarni Europejskiej hrabia L. zwrócił się do kelnera w języku niemieckim. Gdy usługujący tłumaczył się, że języka niemieckiego nie rozumie, wówczas Lasocki odezwał się głośno po niemiecku: „Wy polskie świnie, jak nie będziecie niemieckiego rozumieć, obiję was po pysku!"

Proces hr. Lasockiego jest pierwszym tego rodzaju w praktyce sądowej.

Dopiero nasz nowy kodeks karny w art. 152 przewiduje przestępczość za obrazę Narodu Polskiego.

RADJO

12,10 Płyty gramofonowe. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 14,00 Audycja żołniersko - strzelecka. 15,25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15,35 Transmisja słuchowiska ze Lwowa dla dzieci p. t. „Powódź". 16,00 Muzyka z płyt. 16,20 Odczyt historyczny dla maturzystów. 16,40 „Jak otrzymać powiększenie zdjęcia fotograficznego". 17,00 Transmisja ze Lwowa audycji dla chorych. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt historyczny dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 Wiadomości ogrodnicze. 19,30 „Na widnokręgu", 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 21,20 Audycja ku uczczeniu Święta Narodowego Grecji. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Felieton p. t. „W mieście gwiazd filmowych". 23,00 Muzyka taneczna.

ZE ŚWIATA PRACY

Na froncie walki w Klimontowie

(Relacje naszego specjalnego wysłannika)

Całe społeczeństwo polskie zostało poruszone heroiczną walką górników w Klimontowie, którzy w obronie warsztatu pracy skazali się na najstraszniejszą udrękę, bo na przebywanie bez pożywienia względnie częściowo głodując pod ziemią — w kopalni. Pozostają od 14 b. m. w szybie, aby żywem sercem i skołatanem ciałem bronić kopalni przed barbarzyństwem przemysłowca.

Górnik wystąpił do walki z nowoczesnym Atyllą, niosącym postrach i siejącym zniszczenie, który dla egoistycznego interesu wrogiego polskiej klasie pracującej kartelu węglowego odważył się powziąć decyzje zatopienia jednego z najbogatszych złoży majątku narodowego.

W podziemia wszedł bronić polskiego węgla ten robotnik, który brał udział w wyścigu krwi i wyścigu pracy. Stanął również na starcie do wyścigu ofiary — ofiary serca, mózgu i mięśnia, by nie zatriumfowała zła moc, niwecząca stan posiadania polskiej ziemi.

Szczęść mu, Boże!

GŁOS MA NASZ SPECJALNY WYSŁANNIK DO KLIMONTOWA

Sosnowiec, miasto górnicze, miasto, o którem kiedyś mówiono:

„Na ulicach Sosnowca błoto. Ale w kieszeniach obywateli złoto".

Dziś na ulicach Sosnowca nie widzę błota, przeciwnie ulice są czyste i schludne, ale ponoć w kieszeniach sosnowieckich obywateli nikt też nie doszuka się złota. Czasy się zmieniły i dola górnika uległa zmianie...

Opuszczam rozległy dworzec Sosnowca, by najbliższym samochodem udać się do Klimontowa. Jedziemy. Mijamy wąskie ulice, auto przemyka przez most nad Czarną Przemszą, jeszcze kawałek przedmieść i jesteśmy za miastem. Przed oczami roztacza się smutny krajobraz, jakby z czoła jego „ciężkie czasy" starły pogodę. Zboku widzę rozległe zabudowania fabryczne. Co to? To huta „Katarzyna". Obecnie zatrudnia około 1000 robotników; kiedyś 3000 ludzi czerpało z huty dostatnie utrzymanie.

W KLIMONTOWIE

Klimontów. Mała osada górnicza, licząca około 3000 mieszkańców. W oko rzucają się domy jednego typu. To domy fabryczne, pobudowane przez właścicieli kopalń na wzór koszar.

U wstępu do Klimontowa policjant w kasku stalowym na głowie i karabinem na ramieniu zatrzymuje samochód:

— Dokąd?

— Jesteśmy na miejscu! — odpowiadam.

— Do kogo?

— Jestem przedstawicielem prasy. Przybywam do strajkujących górników. Co słychać?

— Bez zmiany. Proszę na posterunek.

Idę. Krótkie powitanie z komendantem posterunku, bardzo miłym przedstawicielem miejscowych władz bezpieczeństwa. Po chwili zjawia się p. aspirant Serwacy Payonk, wydelegowany z Sosnowca do zapewnienia spokoju w Klimontowie.

Wraz z uprzejmym oficerem policji mam udać się zaraz na teren fabryczny, gdy policjant wprowadza do kancelarji tajemniczego osobnika.

TAJEMNICZY WYWROTOWIEC

— Co pan tu robi? — pada krótkie, lecz ostre pytanie.

— Szukam pracy — odpowiada zmieszanym głosem jegomość.

— Gdzie? Tutaj w Klimontowie?

— Wszystko mi jedno.

— Dokąd pan chce iść?

— Nie wiem.

— A może „na kamyczki" przyszedł pan do Klimontowa?

Milczenie.

— Szoruj pan do Sosnowca, bo będzie źle!

Tajemniczy gość kłania się nisko i znika pośpiesznie z przed oczu policji.

— Co to znaczy: przyszedł „na kamyczki"? — pytam ciekawie.

— Różne ciemne elementy chcą wykorzystać wyjątkową sytuacje w Klimontowie i planują tutaj różne masówki. Przybywają do osady pojedyńczo, kryją się po kątach, by o umówionej godzinie zebrać się i demonstrować przeciw państwu. Taka demonstracja rozpoczyna sie od obrzucania policji kamieniami. Stąd utarło się powiedzienie: przyszli „na kamyczki".

NA TERENIE SMUTNEJ KOPALNI

Wychodzimy na teren kopalniany. Posterunki policyjne w bojowem pogotowiu patrolują po drodze, skrupulatnie badając przybyszów. Większość obcych przybłędów, to właśnie ci amatorzy „kamyczków".

Wkraczamy na zagrodzony teren fabryczny. Pośrodku stoją olbrzymie dźwigi o zębatych kołach. Koła pracują. Zdziwiony wskazuję na czynny dźwig.

— Widocznie delegaci wyjeżdżają z kopalni. Dobrze się składa. Otrzyma pan redaktor wiadomości z pierwszych ust — informuje mnie p. asp. Payonk.

Przewidywania sprawdzają się. Delegaci wyjeżdżają z kopalni. Kierujemy się do dużego budynku, który w chwilach uroczystych służy górnikom za kapliczkę, zaś normalnie za rodzaj świetlicy.

„BĄDŹCIE SPOKOJNI! MUSIMY WYTRWAĆ!"

Znajduje sie tam kilkudziesieciu górników, którzy pracowali na ziemi, więc tutaj strajkują.

Na wiadomość, że „prasa" przybyła, otacza mnie tłum górników.

— Szczęść, Boże! — rozlega się górnicze pozdrowienie.

— Szczęść, Boże! Jak się pa nowie czujecie? Co słychać?

— Bez zmiany. Żyjemy jeszcze! Czekamy, by nasze słuszne żądania zostały uwzględnione.

— Co słychać na dole?

— Też bez zmiany. Nasi koledzy w głębi kopalni piszą do rodzin kartki: „Bądźcie spokojni! Nie róbcie burd! Musimy wytrwać, a do tego potrzebny nam jest spokój!"

— Mają rację! — dopowiada inny. My nie walczymy przeciw państwu, my walczymy o swój byt, a te komunistyczne przybłędy chcą siać zamęt. Policja dobrze robi, że przybłędów rozgania.

„GŁÓD — TO DLA NAS NIE NOWINA"

— Jak panowie żyjecie?

— Głód to dla nas nie nowina. Żyjemy obecnie, jak żyliśmy dotychczas. Toniemy w długach po uszy. Teraz to nawet sklepy odmówiły nam kredytu. Ratują nas ofiary dobrych ludzi. Gdyby Kasę Bracką nam wypłacili...

— Nie wypłacą, nie chcą wypłacić — poprawia inny górnik.

— A cóż żony, rodziny?

— Lamentują. Podzielają rozpacz mężów.

— Czy żony nie namawiają mężów do wyjazdu z kopalni?

— Nie! Ani myślą! Ktoś już ich, coprawda namawiał, by listami skłaniały do wyjazdu, ale odpowiedziały twardo: „Mąż zdołu dla nas nic nie wywiezie". Takie mamy żony! — z dumą zapewnia stary górnik.

NIE MOŻNA DOSTAĆ SIĘ DO GŁĘBI KOPALNI

— Czy będę mógł zjechać do szybu? — zapytuję oficera policji.

— Nie wolno!

— Dlaczego? Prawo górnicze nie pozwala. W czasach normalnych trzebaby zezwolenia Urzędu Górniczego. Dziś nie wolno! Żadne zezwolenia nie mogą być wydane. Podczas strajku tylko delegaci mogą zjeżdżać do kopalni.

— Ale prasa... — próbuję tłumaczyć.

— Wykluczone!

Nie pozostaje mi więc nic innego, tylko wybadać delegatów, jak przedstawia się sytuacja na dole.

„SEJM WARSZAWSKI" W PODZIEMIU

— Nasi koledzy na dole — informuje mnie delegat, który dopieroco powrócił z kopalni — rozłożyli się wzdłuż głównego szybu na górnym pokładzie (tych pokładów jest cztery!). Rozdzieleni są na dwie partje przy windach, by łatwiejszy mieć dostęp powietrza. Leżą na deskach. Niektórzy mają swe „łoża" wysłane sianem.

— Co robią?

— Siedzą, czytają gazety rozmawiają.

— Urządzają sobie „sejm warszawski" — z humorem dorzuca drugi delegat. Wygłaszają mowy. Wóz węglowy służy im za trybunę.

— Mam do panów prośbę. Czy nie zachcielibyście panowie zjechać do kopalni i zapytać kolegów, co mam napisać w ich imieniu?

— Zgoda!

U CZELUŚCI ZJAZDU DO KOPALNI

Całą gromadą idziemy do dźwigów. Stajemy u czeluści dwóch potężnych wind, które z błyskawiczną szybkością zwożą górników na kilkaset metrów pod ziemię, do pokładów węglowych. Patrzę z niedowierzaniem laika na stalowe liny, które przytrzymują wagoniki wind. Rozlega się głuchy odgłos sygnału.

— Jazda! — winda znika w ziemi, wraz z delegatami.

ŚMIERCIONOŚNA WINDA

— Czy lina nie może się zerwać? — rzucam pytanie do otaczających mnie górników.

— Może. Już były takie wypadki.

— Co wtedy?

— Wagonik spada, jak piorun, kilkanaście metrów, aż zabezpieczenie nie zahamuje go raptownie.

— Czy taki wstrząs jest bolesny?

— Straszny. Wprost wnętrzności wytrząsa z człowieka. Kiedyś stolarz uległ takiemu wypadkowi. Miał gwoździe w kieszeni. Podczas raptownego zatrzymania wbiły one mu się w ciało.

— Niebezpieczna praca!

— My jesteśmy oswojeni z niebezpieczeństwami. Ciągle nam śmierć w oczy zagląda. Nietylko śmierć głodowa!

DELEGACI WRACAJĄ

Dzwonek. Jeden, drugi, trzeci.

— Wracają!

Istotnie lina zaczyna pracować. Po kilku minutach winda jest nad ziemią.

— Koledzy oświadczają, że nie wyjadą, dopóki nie będą mieli czarnego na białem, bo Francuzom nie można wierzyć, że ich żądania zostaną spełnione. Chcą w kopalni wytrwać aż do zwycięstwa!

A teraz coś dla pana redaktora. Nasi koledzy, nie chcąc męczyć się w bezczynności, strugają różne zabawki z drzewa. Oto ptak dla pana, wystrugany z dwóch kawałków drzewa.

— Dziękuję! — Otrzymuję drewnianego ptaka, który jest wyrazem benedyktyńskiej pracy. Wiele godzin musiał górnik operować nożem, by wykonać to misterne cacko.

Wzruszony, żegnam się z górnikami, życząc im z serca:

— Szczęść, Boże!

— Szczęść, Boże! — odpowiada mi chór głosów, ciężkich i smutnych, jak niedola górnika.

(Zdz. W.)

Rok czasu trwałoby odwodnienie kopalni

(Wywiad z inż. Stefańskim, zawiadowcą stacji)

— W jaki sposób odbywa się zatapianie kopalni? — pytam inż. Stefańskiego, zawiadowcę kopalni w Klimontowie.

— Zatopienie kopalni jest równoznaczne z unieruchomieniem pomp. Jak wiadomo, woda podskórna przedostaje się do chodników, tam się gromadzi i gdyby jej nie wypompowywać stopniowo zalałaby kopalnie. Wystarczy więc zatrzymać pompy, by woda sama dokonała aktu zniszczenia.

— Jak długo trwałby proces samoczynnego zalewania kopalni?

— Całkowite zalanie kopalni dokonałoby się w ciągu 3 lat.

— A częściowe?

— Jeśli pompy staną, to uniemożliwioną będzie eksploatacja w dolnych piętrach już po kilku miesiącach.

— Jak długo trwałoby ponowne odwadnianie kopalni?

— To zależałoby od rodzaju i ilości pomp. Przy zastosowaniu najlepszych pomp odwadnianie musiałoby trwać rok czasu.

— Jaki koszt pociągnęłoby za sobą?

— Około miljona zł.

— A utrzymanie pomp, by woda nie zalała kopalni?

— W przybliżeniu 60.000 zł. miesięcznie.

Górnicy — to spokojny i cierpliwy naród

myślą i czują państwowo

— Jaki jest stosunek rodzin górniczych do władz bezpieczeństwa? — zapytuję zkolei p. aspir. Payonka.

— Muszę z całą przyjemnością stwierdzić, że stosunek jest bardzo poprawny. Elementy wywrotowe mogą załamać akcję górników, więc rodziny same zawiadamiają nas o masówkach, by przeciwstawić się ekscesom.

Tak np. po Mszy Św., która została odprawiona w miejscowym kościele, na intencję strajkujących robotników, kobiety prosiły o asystę policji, by nie wdarły się elementy niepożądane.

Spotykamy się na każdym kroku z objawami współpracy. Górnicy — to spokojny, cierpliwy, wyrozumiały i oddany idei państwowej naród! A że szumowiny warchoła, to damy sobie z nimi radę!

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Przyjechała do mnie pod Worochtę.

— Co ty wygadujesz?—spytał Leon brata.

— Prawdę!

— Była sama?

— Nie. Z tą... wiesz... puszczalską... Niusią Balicką... Niusia mówiła do niej: „Lilijko", więc to chyba rzeczywiście...

Leon zbladł.

Pomyślał sobie:

— Więc ta dziewczyna, którą spotkałem z Niusią w Krynicy, w „Ziemiańskiej" i na wyścigach... ta, z której chciałem sobie zrobić tanią kochankę... to była córka Zofji? Czyż to możliwe? A może Piotrowi się zdaje?

Zapytał brata:

— Czy jesteś pewien? Nie mylisz się?

— Z pewnością nie mylę się. Milczałem, chcąc ratować ciebie.

— Dziękuję. Ale, przyznam się, że niezbyt ci ufam. Wystarczy, aby ci Zofja wpadła znów w ręce, a gotów jesteś wszystko wyśpiewać. I wtedy będziemy mieli przeciw sobie już nie jedną, lecz dwie kobiety: matkę i córkę. Grozi to nam bardzo poważnemi skutkami. Z córką Zofji ja już sobie dam radę. Jeszcze doniedawna łaziłem koło tego interesu... w innych zamiarach... i dlatego tak bardzo się nią nie przejmowałem... Ale teraz zabiorę się do niej ostro... i już nie poto, aby jej szeptać do uszka słówka miłosne, o nie...

— Bandyto, łotrze, knujesz nową podłość!...

— Trudno. Dziewczyna ta musi zniknąć z powierzchni ziemi. I zniknie. Już moja w tem głowa. Wiesz przecież, że jeżeli ja co postanowię, zawsze wypełniam.

— Łaski, Leonie, łaski!... Oszczędź to niewinne dziewczątko!...

Leon wzruszył ramionami i rzekł z pogardliwą zjadliwością:

— Więc pocoś specjalnie przyjeżdżał, aby mnie ostrzec przed nią? Dawniej miałem do ciebie dużo zaufania. Najlepszy dowód, że powierzyłem ci własną żonę, która powinna była być dla ciebie świętą. A ty co? Uwiodłeś ją i żyłeś z nią...

Piotr przerwał mu:

— Milcz! Nie kalaj jej imienia swemi ustami. Nienawidziłeś ją i chciałeś jej zguby, bo była ci zawadą w twych zamierzeniach. Gdyby nie przypadek, że ja mam zakład dla umysłowo chorych, otrułbyś ją, czy w inny sposób zgładził. Ja cię znam!

— Owszem, masz rację. Znasz mnie. Uczyniłbym tak... Ale — dodał kwaśno — nie przerywaj mi. To jeszcze nie wszystko, co ci mam do zarzucenia...

— Słucham, słucham, choć mnie to mało wzrusza...

— Mam na myśli Bolka, syna Ireny i Jana Marlewskiego...

Piotr zadrżał...

Pogrążył twarz w dłoniach.

Przez kilka minut w zacisznym gabinecie panowało grobowe milczenie...

Leon pił naumor. Wreszcie, rozpalony, zirytowany, wściekły, podbiegł do okna, aby chłodzić parzące skronie o chłód szyby okiennej...

Nagle twarz mu poczerwieniała straszliwie... zalała się krwawą purpurą...

Ryknął:

— Ratunku!... Pomocy!... Duszę się!... Duszę!...

Piotr skoczył ku niemu, spryskał go wodą i rozwiązał mu krawat, rozpiął kołnierzyk...

Widząc, że bratu nieco lepiej, rzekł:

— Przez chwilę byłem przekonany, że szlag cię trafił. Ale teraz już po krzyku. Lepiej ci, prawda?

Pokazując długą baterję pustych butelek, rzekł:

— Za wiele wypiliśmy. Do tego wstrząs temi wiadomościami. Nic dziwnego, że krew uderzyła ci do głowy. Ale nie bój się: dziś jeszcze nie umrzesz. To byłoby zbyt piękne. Umrzeć sobie tak pocichu wśród jadła i napoju, podczas takiej uczty... Nie, nie, bratku! Najpierw odcierp karę za swe grzechy, karę okrutną, straszliwą!...

— Odejdź ode mnie!... Precz, ty kacie, łotrze, łajdaku!...

— Nawet, gdybym teraz odszedł, to i tak jeszcze spotkamy się w życiu, braciszku, spotkamy! A wiesz gdzie? Na ławie oskarżonych! Ja nie będę się ukrywał przed sprawiedliwością. Zaznam spokoju dopiero wtedy, gdy sąd skaże nas obu na długie lata więzienia, abyśmy mogli cierpieniem odkupić nasze grzechy.

— Precz ode mnie! Zawsze byłeś mym złym duchem. Nietylko pozwoliłeś uciec Zofji, ale jeszcze wypuściłeś tego bękarta Bolka!... Jesteś zdrajcą, zdrajcą rodzonego brata!... Człowiekiem, którego słowo nic nie znaczy... Precz!

— Dobrze. Teraz widzę, że ci lepiej, mogę więc odejść. Wyjeżdżam dziś jeszcze.

— Kiedy się zobaczymy?

— Na ławie oskarżonych!

— Niedoczekanie twoje! Pierwej w łeb sobie palnę!

— Nie zrobisz tego! Zbyt kochasz życie!...

I wyszedł, trzasnąwszy drzwiami...

— — — — — — — — — —

Marjan Merecki, opuszczając dom swego ojca, biegł przed siebie naoślep. Wyszedłszy z Al. Róż, błąkał się po Al. Ujazdowskiej tam i zpowrotem. Nieraz mijał dom, w którym mieszkała Mirka, ale tam nie wstępował.

Wreszcie około dziesiątej postanowił jednak to uczynić. Mira czekała na niego z wielkim niepokojem.

— Nareszcie — rzekła, oddychając z ulgą, gdy wszedł.

Nie witając się z nią nawet, wszedł do przyległego saloniku. Poszła za nim, blada, drżąca, z bijącem gwałtownie sercem.

Zapytał ją:

— Czekałaś na mnie?

— Jak co wieczór. Natężałam słuch, aby usłyszeć odgłos znajomych kroków. A gdy je wreszcie usłyszałam, zrobiło mi się na duszy tak słodko, tak błogo... Jestem tak szczęśliwa, że drżę na myśl, aby to szczęście nie skończyło się kiedy...

— Nic na świecie nie jest wieczne, kochane dziecko...

Mira aż zatrzęsła się, słysząc te słowa.

Zapytała cichuteńkim szeptem:

— Nawet gdy się dwoje ludzi, bardzo, bardzo kocha?

— Nawet wtedy...

Nie odrzekła nic na to. Tylko piękne oczęta zaszkliły się łzami.

Marjan wziął jej ręce w swe dłonie i rzekł poważnie:

— Zaszło w mojem życiu coś takiego, że... bardzo możliwe, moje dzieciątko, iż wkrótce będziemy musieli się rozstać. Będziesz musiała wrócić do dawnego trybu życia... do pracy, od której cię oderwałem... niesłusznie. Bardzo teraz tego żałuję... Źle, bardzo źle zrobiłem, że cię sprowadziłem z uczciwej drogi życia. Przykro mi, że nie umiałem oprzeć się moim zmysłom. Postąpiłem, jak egoista, samolub, oszalały z miłości, jaką we mnie wznieciłaś. Czy zdołasz mi przebaczyć?

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

W ponure dni

Nic się nie zmieniło w mieszkaniu państwa N. Przy stole siedział gospodarz domu, kończąc śniadanie. Trzymał gazetę w ręku z wielkim napisem na samym froncie: „Wszyscy na front!" Przeglądał ją, zatrzymując się dłużej na wiadomościach z frontu, skąpych i niepewnych. Wynikało z nich jedno, że nasze wojska zmuszone są do cofania się, znalezienia linji obronnej, na której powstrzymają napór nieprzyjaciela, nabiorą tchu, uzupełnią wyczerpane siły napływem tłumnie zgłaszających się ochotników i pomszczą bitwy przegrane, stracony dobytek wojskowy odbiorą i zwycięskie chorągwie znów zatkną na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Matka krzątała się po mieszkanku cicha, nieco zgarbiona. Przerażała ją wojna. Zadała jej sercu dwie nieuleczalne niczem rany: zabrała dwoje dzieci, które miały być pociechą i podporą na resztę życia.

Syn padł na froncie, córka przepadła. Zginęła zapewne jak brat.

Parę dni temu obydwoje z mężem wysłuchali mszy świętej, odprawionej za spokój duszy swego ostatniego dziecka, swej najdroższej Halinki.

Dowiadywali się przecież w szpitalu w Warszawie, potem w Wilnie. Była odpowiedź, że na własną prośbę została odkomenderowana na front. Gdyby żyła, dałaby przecież znak życia!

Prawda, siostra Halina pisała już z frontu pocztówkę. Ale pocztówkę przysypała wraz z żołnierzem, który niósł pocztę, ziemia, wyrwana przez szrapnel bolszewicki.

Krzątała się matka, tłumiąc westchnienie, by nie przypomnieć straty bolesnej mężowi.

Dzwonek u drzwi poruszył ją niespokojnie. Podążyła otworzyć.

Na progu stała jakaś rosła dziewczyna w mundurze o twarzy spalonej przez słońce, brudna, o ustach spękanych.

— Czego pani sobie życzy? Może pani od Halinki? — zawołała nagle, chwytając się radosnej nadziei.

Dziewczyna rzuciła się jej na szyję.

Zrozumiała, poznała.

— Haluś, Haluś! — wydarł się z piersi matczynej okrzyk.

Trzymała córkę w objęciach, nie wypuszczając jej nawet na chwilę, mimo, że zwabiony krzykiem ojciec usiłował oderwać splecione ramiona kobiet, by samemu odczuć jak najprędzej rozkosz powitania dziecka, którego ujrzeć się nie spodziewał. Ale daremnie krążył koło szlochających kobiet, wreszcie objął je obie, tuląc twarz do mokrych od łez policzków to żony, to córki.

— Już cię teraz nikomu nie oddam — szeptała przez łzy matka. — Już nie puszczę od nas, ty moje prawdziwe słoneczko, jedyna nasza radość! Już przecież spełniłaś swój obowiązek... Niech inni teraz idą! Nie puszczę cię, nie puszczę! Przecież ciebie jedną mamy tylko... Prawda, nie pójdziesz już od nas?

Nie było końca pieszczotom, słowom bezładnym, radości, pełnej łez i śmiechu.

Drżące z radości ręce matki zwlekały z córki strzępy munduru, resztki bielizny, niezmienianej przez cały czas odwrotu i rzucały w ogień w obawie przed wszami, które pleniły się nieznośnie.

A kiedy była już wykąpana i ubrana, nowe opowiadania, nowe pocałunki, nowe radości.

Przybiegały sąsiadki i sąsiedzi. Zbyt wiele było radości, by ją było można dla siebie tylko zachować, nie podzielić się ze wszystkimi, kto tylko chciał w niej brać udział.

A tymczasem każda prawie godzina przynosiła coraz gorsze wieści. Nieprzyjaciel zbliżał się pod stolicę.

Nastrój gorączkowy płynął ulicami. Ze ścian domów, z wystaw okien sklepowych krzyczały napisy: „Wszyscy na front!"

Przed dziesiątkami biur werbunkowych wiły się „ogonki" ochotników: młodzieży szkolnej, rzemieślniczej, ludzi nawet starych, którzy porzucali swe ciche warsztaty pracy, czy spokój ogniska domowego, by ze swych ciał budować mur nieprzebyty dla wroga do serca Polski.

Ze śpiewem, pełni wiary szli ochotnicy w nieskładnych szeregach; ledwie zapoznani z użyciem karabinu, przez most Kierbedzia na wschód, na spotkanie z nieprzyjacielem.

Po trzech dniach pobytu w domu rodzicielskim, pełna nowego zapału do pracy, i uniesienia, ożywiającego w dni owe wszystkich mieszkańców całej Polski, siostra Halina zgłosiła się do służby.

Wraz ze swymi towarzyszami z frontu zajęła się urządzeniem szpitala w szkole handlowej przy ulicy Prostej Nr. 12.

W dwa dni szpital był gotowy. Pośpiech niezwykły był konieczny; pod Warszawą grzmiały już armaty, a na niebie czerwieniły się łuny płonących wiosek podstołecznych.

Na salach szpitalnych zjawili się pierwsi ranni. Ze zdumieniem przyglądała się siostra Halina tym dzieciom, bohatersko znoszącym ból, z dumą opowiadającym o swych walkach na froncie.

Trzymając drobną rękę dziecka - żołnierza, rozszarpaną przez kule i lejąc jodynę, skłaniała głowę na widok bladych zaciętych warg, z których nie wyrwał się ani jeden jęk bólu.

13 sierpnia o godzinie 12 e. w nocy padł rozkaz:

— Ewakuować szpital!

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym nr.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

XIV-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

15.000 zł. na n-ry: 2270 6090 107740

10.000 zł. na nr.: 90282p

5.000 zł. na n-ry: 110582 131560 146465

2.000 zł. nan -ry: 2567 24171 31062 41169 46355 53380p 65594 66994 77030 81060 90965 129218 139513 140816

1.000 zł. na n-ry: 2377 8041 17074 23694 26256 30591p 31395 33484 36689 39841p 42557 46680 47054 52949 55853 57524 57794 67168 69917 71580 82147p 83779 88913 93403p 93703 93715 95900 96799 108928 110703 120049 122033 123427p 121683p 126974 136069 140593 142159 144939

STAWKI
(Do przerwy)

(Cyfra z lit. p — stawka premjowana)

33 147 887 1022p 194 229p 35p 648 2198 289p 461 71 601 921 3096 258p 315 525 42 923 4366 546 732 944 5004 113p 263 313 51 655 6077 425 27 725 971p 7068 258 479 8035 138p 50 314 501 02 620 801 24 9180p 814

10134p 870 11357 541p 611 712p 12132 243 461 923 13999 14053 219 288p 379p 514 684 841 99 15031 507 807 16075 115 45 214 478p 690 764 17064 209p 22 329 489 650 72 711 p 92 18474 19031 109 206p 422 669 880

20091p 756 915 21029p 94p 241 603 938 22316 416 633p 827 23256p 306 418p 957 24049 112 80 85 604 92 789 887 915 25082 98 286 360 429p 51 93 918 96 26407 27095 382 717 869 28046 288 807 962 29002 108 456p 80 648 756 870 76

30061 71 103p 275p 550p 64 92p 998 31009 32656 789 868 81 88 33291p 92 463 34092 258 595 796 35211 400p 46 470 91 573 634p 82 36017 513 664 790 892 37192 212 581 893 38266 364 413 967 39078p 404 99 510 928 33

40278 501 83 647 41051p 89p 582 804 42281 321 416p 707 855 43436 959 44425 55 694 888 45005 201 511 69 772 864p 992 46553 674 932 39p 47091 166 494 677 755 800 11 956 48031 65 409p 439p 86 570 74 782 997 49803 28 962

50377 717 33p 51112 586 734 52145 175 228 87p 716 38 94 53142 266 429 457 908 23 54255 74 547 769 55337 62p 389 686 728 833 56086 88 216p 348 488 535 45 49 57008 70 187 294 445 519 23 683 813 58024 449p 507 44 68p 723p 872p 927 59252 577 468 801 998

60853 910 61319 513 54 58 616 751 767 62084 260 537 87 512 686 773 842p 920p 64 79p 63146 592 808 901 64028p 64081 547 614 34 862 65145 315 65 76 394 514 764p 842 929 66209p 338 522 886 964 67469 509 615p 728 89 68098 178 472 55 74 997 69532

70156 89 98 237p 551 636 74 71200 226 362p 512p 53p 62 78 645 716 34 823 72139 252 347 679 747 73150 298 684 821 992 74099 283 475 77 75167 313p 20 557 79 755 74 76006p 10 343 498 567 616 732 77557 752 78199 919 79129 229 45 831

80186 304p 500p 630 790 857 927 81046 138p 476 759 82170 404 727 45 83042 196 352p 733 867 83220 322 29 483 666p 85220 327 415 35 452p 506 796 86269 352p 513 900 62 87037 78p 203 09p 645 84p 775p 919p 88178 296 359 695 851p 914 74 89272 97 428 509 566

90131 412 68 668p 91398 537 653 92260 521 648 93349 490 94138 84p 235 58 903 95301 438 773 968 72 96106 176 494 541 69 615 22 46 97540p 98205 488 531 42 99128 95 552p

100168 258 413 48 52 87 948 101417 512 94 703 982 102007 630p 37 53 90 733p 68p 929 103139 643p 731 94 923p 104219 878 952 105053 127 341 516 106081 113 73 264 384p 560p 81p 640 706 107164 207 401 108058 461p 913 978 109130 278 318 485p 504 635

110171 242 405 64 69 731 836 981 111061 88 252 363p 405 40p 761 84 93 997p 93 112039 242 344p 46p 401p 113242 81 328 427 548 114218p 507 18 519 87 979 115021 90p 116179p 323 440 82 925 117024p 196 118015 121 78 278 629 09 826 119548 744

120163 291p 370 435 607 42 121019 179 352 73 508 845 901 122010 203p 347 540p 716p 860 123582 790p 911 973p 124012 384 450 811 27 125082 397 424 690 807 11 126051 563 621 127089 252 741 50p 61 128190 301 36 393 865 730 70 949 129057 298 364 499 505 49 616 774 962

130082 341p 589 603 29 740 131180p 294 304 12 600 735 918 39 132009 343 395 402 10 654 955 133139 410 526 690 722 814 134081 541 986 130105p 355 571 637 82 136320 477p 557 683 936p 955 137291 799 827 138539p 613 931 979 139386 530p 627 739 959 73

140191 229 449 55 716p 62 67p 141068 237p 77 502 15p 652 142102 443 596 764 143511 22 91 600 64 778 144443 619 709 44 862 145060 169 206 519 65 612 734 146093 360 462 533 34 632 40 901 85 147219 641 51 843

Stawki po przerwie.

(Cyfra z literą p—stawki premjowane)

200 24 36 312p 62 833p 1004p 88 151 231 138 2p 40p 695p 2113 421p 503 600 832 994 3530 843 4025 49 104 73 423 640 5131 470 770 5771 82 6071 302 55 526p 55 960 7051p 103 234 7493p 99 623 8042 317 45 75 461 521 798 837p 6871 9091p 260 368 519 37 674 717 86

10024 70p 246 448 817 11080p 184 418p 64 11617 817 12198 235 68 531 678 700 13642 94p 13875 14057 621 66p 702 15156 311p 445 544 76 15592 682 755p 968 16147p 97 488p 784 945 170176 344 951 18768 442 602 706 844 19492 548

20063 539 8663 21298 444 615 30 872 22023 22739 863 967 23221 386 424 640 24003p 62 170 371 400 563 25025p 345p 436 81 90p 569 644 776 946p 26019 50 464 65 509p 59 27087 734 28003 10 170 90 218p 441 666 29075 175 728p

30415 649 850 960p 31074 108 42 70 302 54 31375 994 32077 252p 345 96p 590p 752p 83p 33093 146 289 348 406p 587 93 616 34295 363 34374p 437 577 35366 414 43 576 849 59 36126 341 42 412 797p 860 924p 37016p 103 653 782 38376 455 755 870 98 941 39044 71 270 599 726

40127 363 498 509 702 41216 423 842 930 42020 45 115p 58 345 81 569 689 905p 43351 583 94 640p 734 44218 33 530 637 847 957 45191 94 666 807 81 46212 41 42 326 555 713 745p 807 94 47048 66p 313 493 65 46 953 48026 221 339 43 421 565 49119 93 201 508 69 628 721 936

50366 431 570 51451 69 96 597 843 988 52141 147 599 686 91p 743 53180 95 336 714 841p 991 54212 328 94 628 55228 600 97 784 801 884 56401 587 93 743 856 57420 520 750 58339p 473 584 90 763 838 59335 81p 419 537 570 641 56 744 66 867 955p

60148 339 47 462 889 61113p 298 62106 33 342 421 727 827p 87 63061 354 580p 770p 70 834p 919 64123 560 688 65162 435 605 746 66312 462p 89 67088 265 382 558p 867 93p 989

68146p 457 755 81 978 69155 68 253 312p 97 444p 668p 843 937 68

70181 503 644p 796 71205 23 441 841 72117 321 443p 983 73029p 406 572 629 38 970 74198 680 963 75314 57 725 842 76004 83 97 798p 868 942 77145p 212 314 545 69 672p 910 78365 548 950 79051 108 205 683 730 31 810

80419 546 610 81121 423 534 875p 97 82256 324 29 534 51 617p 91 886 83598 712p 929 840 32 106 251 849p 928 85153 202 620 751 86060 216 90 668 87013 274 321 536 75 678 868 88262 991 89223 361 789 822 923 93

90252 626 703 874 924 65 91250 333 407 530 91693 763p 898 92245 459 80 501 73 633 804 93043p 132 263 382 88 885 94102 20p 65 69p 201 52 61 493 624 718 95292 397p 548 99 605 96208 388p 425 577 712 57082 145 426 501 8p 42p 982 84 98046 451 95 837p 99039 66 86 138 349 99 517 771 899 934

100041 825 915 31 101169 78 89 470p 675 798 101881p 980 92 102351 464 57 103039 69 135 277 309 711 866 104047 202 32 91 335p 585 595 831 965 105186 367 547 685 763 814 27p 107165p 478p 509p 756 973 107404 582 732 897 947p 108148p 350 92 406 18 83 749 882 923 55 71 109015p 317 44 770 825 45

110653 530 111243 501 711 65 824p 27 112087p 155p 308 94 459 872 909 113115p 289p 700 906 78 114067 212 349 115207 242 68 358 503 705 922 116058 78 159 72p 306 555 816 30 117088 221 57 335 434 852 118043p 235p 339 702 917 119007 31 90 120 327 570 97 605 780 971p 94

120031 99p 135 87 416 518 96p 858 121096 463 65p 522 682 92 836 122028 135p 319 412 65 78 563 747 897 914 73 123042 199 326 412 78 788 894 953 124144p 333 492 702 741 545 125095 183 230 37 49 82 99 622 804 125919 126327 33p 48 415 535 850p 127232 35 369p 687 128007 55p 69 500 683 129664p

130562 739 838 935 131152p 354 445 656 84p 843p 132027 101 310 78 510 734 73 77 86 847 50 133916 134007 28 279 373 90 456 502 652 728 827 916 135307 68p 813p 136001p 123 61 433 810 924 32 137028 14871 509p 575p 542 60 138440 98 597 630 58 714 847 955p 139277 388 471 703 808 12p 922 25 63

140099 184 94 329 421 598 601 69 711 32 810 980p 141488 599 706 963p 142126p 863 143127 97 636 99 766 72 144144 263p 347 69 446p 59 518 937 145034 452 75 624 26p 146152 59p 938 72 147033p 162 400 82 630 72 147951.

Król paryskich żebraków był... hrabią

(m.) Paryski świat żebraczy okrył się ostatnio żałobą: zmarł ich najwybitniejszy przdstawiciel, niekorowany król, 82-letni hrabia (!) Dirot. Przed wielu laty hr. Dirot zamieszkiwał w pięknym pałacyku na przedmieściach Paryża.

Powszechnie było wiadomem, że hrabia prowadzi podwójne życie. Wielu znajomych widziało hrabiego,jak w godzinach wieczornych opuszczał paałcyk w obdartych szatach i znikał gdzieś w zaułkach. Przyzwyczajono się do dziwactw hrabiego, sądząc, iż przeżywa on jakąś tragedję.

Dopiero po śmierci Dirota wyszły najaw sensacyjne szczegóły. Bezpośrednio po śmierci hrabiego zgłosili się dalecy krewni. Z dokumentów, znalezionych w szafie, ustalono ponad wszelką wątpliwość, że hrabia był królem paryskich żebraków.

Ujawniono całą buchalterję, papiery, stemple, wykazujące dobitnie, że Dirot wiele pracował w organizacji żebraczej.

Jak się okazuje, Dirot rozpoczął swą karjerę przed... 50 laty. Stało się to od chwili, gdy stwierdził, że olbrzymi majątek, pozostawiony mu przez rodziców, padł ofiarą gry na wyścigach i w karty.

Znalazłszy się skraju przepaści, naówczas 31-letni hr. Dirot wpadł na oryginalny plan. Zebrał wokół siebie wykolejeńców, ludzi, których los zepchnął w niziny i przez to gotowych do każdej „pracy".

Założył z nimi kursy żebraków - symulantów: ślepców, garbatych, bez nóg, bez rąk. Po zakończeniu kursu, „absolwenci" rozpoczęli pracę na terenie Paryża.

Żebracy musieli opłacać hrabiemu specjalny (dość wysoki) haracz w obawie, iż bezwzględny „profesor" a później król wyda ich w ręce policji, jako żebraków - symulantów (za tego rodzaju przewinienia kary były b. duże!).

By mieć nadzór nad swymi pracownikami, Dirot zaangażował specjalnych kontrolerów, pochodzących ze świata podziemi. Zadaniem kontrolerów było czuwanie nad żebrakami, by nie robili żadnych oszustw.

Zdarzyło się kilkakrotnie, że kilku żebraków wyłamało się z pod obowiązujących przepisów i ogłosiło bunt przeciw „królowi". Rezultat był taki, że buntowników znaleziono bez życia: oględziny zwłok wykazały, że żebracy zostali zamordowani.

W ciągu kilku lat potęga Dirota doszła do niebywałych rozmiarów. Rozporządzał armją żebraków, grasujących po całej Francji. Król Dirot rządził nimi w sposób dyktatorski.

Wydawał rozkazy, zmuszał swych „poddanych" do częstego zmieniania rewirów, wysyłał ich do kurortów aby tam zbierali datki i t. d. i t. d. By mieć pieczę nad żebrakami prowincjonalnymi, Dirot zorganizował specjalny zastęp inkasentów, którzy objeżdżali miasta i zbierali haracz od poddanych.

Nic dziwnego, że król Dirot w ciągu lat zdobył olbrzymi majątek i gdy krewni zgłosili się w dniu jego śmierci okazało się, że Dirot pozostawił spadek w sumie 68 miljonów franków.

Zmarły ojciec znalazł zwłoki zaginionego syna!

(m.) W dzielnicy żydowskiej Warszawy mieszkańcy mają sensację, która wywołała olbrzymie poruszenie. Szczegóły tej sensacji są następujące: przed kilku dniami do „Ostatniej Posługi" zgłosiła się 54-letnia Debora Magiera (Miła 64) wdowa i opowiedziała niezwykłą historję.

Pewnego dnia, w czasie snu, ukazał się jej mąż i groźnym głosem oświadczył: „Dlaczego nie szukasz naszego zaginionego syna? Leży on między trupami w prosektorjum i nie może zaznać spokoju. Idź do prosektorjum i odbierz zwłoki naszego syna". Po chwili senna mara pochyliła się nad śpiącą i kilka razy uszczypnęła ją w ramię.

Gdy niewiasta zakończyła swą opowieść, pokazała słuchającym sine ślady na ramieniu! Nie ulegało wątpliwości, że wdowa mówi prawdę. Wobec tego jednak, że Magiera kategorycznie żądała, by sprawdzono czy zaginiony jej syn rzeczywiście znajduje się w prosektorjum, referent „Ostatniej Posługi" radny Pinkiert udał się z wdową do prosektorjum.

Ledwie znaleźli się w trupiarni, Magierowa krzyknęła rozpaczliwie: „O, tu leży mój syn!"

Ustalono, że zwłoki młodzieńca wyrzuciła Wisła przed tygodniem. Oględziny lekarskie wykazały, że zwłoki leżały w wodzie w ciągu dłuższego czasu.

Wobec tego, że przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów, przewieziono go do prosektorjum.

I oto niespodziewany sen wdowy doprowadził do odnalezienia zaginionego syna. Stwierdzono, że młody Magiera znikł z domu przed 10-ciu tygodniami z zamiarem pozbawienia się życia, gdyż nie mógł znaleźć pracy. Zwłoki topielca wydano wdowie i wczoraj zostały pochowane na cmentarzu, na Pradze.

Wieść o sennej przygodzie wdowy rozeszła się lotem błyskawicy i odtąd mieszkanie Magiery jest miejscem formalnych wędrówek. Każdy chce ujrzeć wdowę, każdy chce sprawdzić, czy ma ona na ramieniu ślady od szczypania.

Ostatnie chwile Zangary

Pożegnalny okrzyk do kapitalistów

Prasa amerykańska przynosi następujące szczegóły o ostatnich chwilach Zamgary, sprawcy zamachu na prezydenta Roosevelta i zabójcy burmistrza Czermaka.

Jak wiadomo, Zamgara skazany był początkowo na 80 lat więzienia za 4 zamachy mordercze, a po śmierci jednej z jego ofiar— zapadł wyrok śmierci. Zamgara zginął na krześle elektrycznem.

Wprowadzony przez strażników więziennych na salę straceń zachowywał się zupełnie spokojnie, oświadczając:

— Nie macie poco mnie trzymać. Teraz już nie ucieknę, śmierci się nie boję!

Następnie wręczył naczelnikowi więzienia obszerny rękopis, wyjaśniając, iż jest to książka, którą zaczął pisać w więzieniu.

Posadzony już na złowrogiem krześle zapytał, czy aby nie ukryty jest gdzieś operator filmowy. Uspokojono skazańca, że ostatnie jego chwile nie będą uwiecznione na taśmie.

W ostatniej chwili, gdy zakładano mu żelazny chełm na głowę, chełm, przez który przepływa prąd elektryczny o wysokiem, śmiertelnem dla człowieka napięciu — krzyknął:

„Wszyscy kapitaliści, bądźcie zdrowi! Cały świecie, żegnaj!"

KRONIKA KRAKOWA

Marzec
25
SOBOTA
Zwiastowanie N.M.P.

Wsch. sł. g. 5·52 — Zach. sł. g. 18·21

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy nawołuje do zachowania ostrożności w sprawach finansowych.

Wieczór zapowiada się lepiej, obiecując weselszy nastrój oraz zainteresowanie rozrywkami i zabawą.

Zamordował dwie osoby

Władze bezpieczeństwa ujęły w rekordowem tempie 22-letniego Rakowskiego, który dokonał ohydnego morderstwa na małżonkach Szmelcach w Przyborowie pod Szamotułami.

Morderstwo miało tło rabunkowe. Rakowski podejrzany jest ponadto o popełnienie kilku kradzieży.

Wyrodny syn

Józef Konacz z Dziuraw, pow. opatowski, skazany został na rok więzienia za znęcanie się nad matką, którą wyrodny syn zamykał związaną w piwnicy.

Usiłował odebrać sobie życie w obecności narzeczonej

Pod Kielcami na Bukówce w oczach narzeczonej Heleny Piotrowskiej usiłował odebrać sobie życie przez zażycie esencji octowej 20-letni Marjan Polut. Piotrowskiej udało się w ostatniej chwili udaremnić samobójstwo.

Rodzice Poluta nie pozwolili mu ożenić się z Heleną Piotrowską. Polut opuścił wraz z narzeczoną rodzinną wioskę i ruszył w świat w poszukiwaniu pracy.

Znalazłszy się w skrajnej nędzy postanowił odebrać sobie życie.

Trucicielka swego dziecka

W Kamieniu Kosz na Polesiu, Jarosina Karpikowa usiłowała pozbawić życia swe 4-letnie dziecko, dając mu do wypicia truciznę, by w ten sposób ułatwić sobie zamążpójście.

Bandyci zastrzelili kamienicznika

Na dom Michała Maślanki w Różniatowie, dokonano niezwykle śmiałego napadu.

Bandyci wtargnęli niespostrzeżenie do mieszkania i zrabowali z biurka około 100 zł. gotówką a następnie wtargnęli do sypialni. Między przebudzonym Maślanką a bandytami doszło do ostrej scysji, w czasie której wł. domu Maślankę zastrzelili.

Jako sprawców zbrodni aresztowano 6 osobników, z których trzech nie przekroczyło 20 lat wieku.

Składowi amunicji 6 p. a. l. groziło niebezpieczeństwo

W dniu wczorajszym wezwano straż pożarną do Pychowic, gdzie w pobliżu objektów wojskowych mieszczących w sobie amunicję 6 palu, zapaliła się wysuszona słońcem i wiatrem dnia wczorajszego trawa.

Niebezpieczeństwo potęgowało się tem, że wiatr wiał ogniem w kierunku zabudowań składów.

Ogień powstał prawdopodobnie przez nieostrożne rzucenie niedopałka papierosa, którego tlenie się podtrzymał wiatr. Straż pożarna nie dopuściła do posunięcia się ognia w rejon składów, a po krótkiej interwencji ogień ugasiła.

Międzynarodowy złodziej przed sądem w Krakowie

Wczoraj w Sądzie Apel. w Krakowie na ławie osk. zasiadł międzynarodowy złodziej Jonas Spiegel l. 32, który wyrokiem sądu okręg. w Krakowie został skazany na 6 lat c. w. za kradzież 4.160 dol. w Miejskiej Kasie Oszczędności w Krakowie.

Za fałszywe wówczas zeznanie świadków prokurator zarządził aresztowanie brata, siostrę osk. oraz świadka.

Od tego wyroku osk. apelował, a po przeprowadzonej rozprawie sąd na wniosek obrony o przesłuchanie dodatkowych świadków rozprawę odroczył.

Rozpr. przewodn. s. a. dr. Wołoszczuk, wot. s. a. dr. Jek i Gardulski, osk. prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Lustgarten, pow. cyw. popiera adw. dr. Wasilkowski.

Kamienicznik przed sądem w Krakowie

Wczoraj w sądzie karnym przed sędzią dr. Traczewskim odbyła się rozprawa przeciw wł. domu Dydzie Księskiemu l. 55 oskarżonemu o to, że dn. 25 VIII. 932 r. w realności przy ul. Bożego Ciała 19 nieprawnie pobrał od lokatora S. Linzera za wynajęte mieszkanie kwoty zł. 168, ozaz 40 dolarów am. jako odstępne.

Ponieważ realność przy Bożego Ciała 19 należy do J. i Lei Blumenstocków w połowie, a reszta do oskarżonego, jednak nad tą połową jest naznaczony zarząd przymusowy przeto osk. nie wolno było potajemnie pobierać jakichkolwiek kwot.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia rozprawę umorzył na podstawie amnestji.

Aresztowanie adwokata

Przed sądem okręgowym w Nowym Tomyślu w woj. poznańskiem odpowiadał za oszustwo z premedytacją adwokat p. Wilhelm Ketterman, którego po rozprawie osadzono w więzieniu sądowem.

Zguba

Haberhand Samuel zam. przy ul. Zamojskiego, zgubił na ulicach w Podgórzu kwit zastawniczy na kwotę 140 zł. wystawiony przez Kasę Oszczędności w Podgórzu.

Woźny sądowy przez 4 lata okradał pieniądze publiczne

Przed sądem karnym w Przemyślu odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Franciszkowi Kogutowi. woźnemu Sądu grodzkiego w Trembowli, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia. Wedle oskarżenia, będąc czynnym przy egzekucjach sądowych w czasie od r. 1928 do 1931, sprzeniewierzył on w 41 wypadkach, wykonując egzekucje i ściągając od dłużników różne kwoty, ogólną sumę 3.022 zł.

Trybunał zasądził go na 2 i pół roku więzienia bez zawieszenia.

Nieszczęśliwy wypadek 5-letniego chłopca

Przy ul. Południowej 20 w Łodzi, pozostawiony bez opieki 5-letni Rubin Krybuz, przewrócił na siebie garnek — z rozgotowanych krochmalem. Dziecko w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Kupiec przed sądem w Krakowie

Przed s. o. dr. Cieślewskim w Sądzie okręg. karn. w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie osk. Izydor Stern l. 39 kupiec zam. w Krakowie osk. o to, że w r. 1932 przywłaszczył sobie cudze mienie, a to rymesy w kwocie zł. 1.800 oraz rymesy na kwotę zł. 500, narażając H. Tausiga oraz Krak. fabr. drutu na szkodę.

Nadmienić należy, że osk. Stern podpisy na wekslach sfałszował.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach obrony sędzia uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Osk. prok. dr. Boryczko, bronił adw. dr. Margulies.

Epilog krwawej bójki przed sądem w Krakowie

W dniu 22 czerwca 1932 r. rozegrała się w Siepprawiu krwawa awantura na tle porachunków osobistych między tamtejszymi gospodarzami Janem Cholewą i Józefem Pyrdkiem. Cholewie przeszedł z pomocą syn jego Juljan. Wywiązała się bójka, w czasie której Cholewowie pobili ciężko i poranili w plecy Józefa Pyrdkę.

Cholewa Jan odgrażał się od dłuższego czasu rodzinie Pyrdków a w szczególności Józefowi Pyrdce groził zabiciem.

Wczoraj ta cała sprawa znalazła się przed sędzią okręgowym w Krakowie drem Cieślewskim. Po przeprowadzonym przewodzie sądowym, sąd skazał Jana Cholewę na rok, zaś jego syna Juljana na 7 miesięcy więzienia. Połowę kary umorzono im na podstawie amnestji, a odbycie reszty zawieszono na lat trzy. Oskarżał prokurator dr. Boryczko.

Na łożu śmierci przyznała się do popełnienia zbrodni

Paraska Szczygol mieszkanka wsi Czernelika obok Horodenki znajdując się na łożu śmierci, cierpiąc na zapalenie płuc, zażądała księdza, gdyż chciała obecnym wyjawić pewną tajemnicę. W obliczu śmierci Szczyglowa oświadczyła zebranym, że jest winną śmierci swej macochy Marji Marjusz i że namówiła Wasyla Dutczaka oraz Iwana Mosko do zamordowania swej macochy. Wiadomość ta wywarła na zebranych silne wrażenie i lotem błyskawicy rozniosła się w całej wsi. Zawiadomiona o tem policja aresztowała wspomnianych sprawców i odstawiła do więzienia. Ciekawą jest okoliczność, że Szczyglowa nie umarła i badana przez policję zeznawać wogóle nie chciała.

Kiedy zapadnie wyrok w procesie Gorgonowej?

Przerwa w procesie Gorgonowej potrwa do wtorku 28 bm. W toku postępowania dowodowego zostaną jeszcze przesłuchani lekarze lwowscy oraz w razie uwzględnienia wniosków obrony, zawnioskowani świadkowie.

W dotychczasowym stanie procesu opinje biegłych zajęłyby koniec przyszłego tygodnia, poczem nastąpiłaby dwudniowa przerwa, a następnie przemówienie prokuratora, które zajmie 1 dzień, przemówienia obrońców które zajmą 3 dni, oraz 1 dzień poświęcony replikom. Wyrok mógłby zapaść około 8 kwietnia.

O ile jednak uwzględnione zostaną wnioski obrony, wzgl. o ile wpłyną jeszcze nowe wnioski stron, możliwe jest, że proces przeciągnie się i dłużej.

„Fabryka" pieniędzy w Krakowie

Poniżej przytaczamy szczegóły afery, która miała miejsce w tym tygodniu w Krakowie.

Rzecz cała znajduje swój początek w Dukli, gdzie do pani Otylji Fries, żony kupca, zgłosił się handlowiec Czopp i zaproponował jej „powielanie" pieniędzy.

P. Czop opowiadał, iż otrzymał propozycję od znajomych, którzy umieją powielać pieniądze i to aż w wysokości pięciokrotnej.

Zachęcona tak korzystną okazja p. Fries zgodziła się na to i Czopp wezwał swych nowych znajomych telegraficznie z Krakowa do Dukli.

Rozpoczęły się prace „laboratoryjne". Ustawiono przywiezioną przez „chemików" maszynkę, do której Fries włożyła banknot 20-złotowy, po krótkim czasie wyjęła stamtąd dwa banknoty 20-złotowe.

Zachęcona pierwszym sukcesem zgodziła się p. Fries na inwestowanie większego kapitału.

W Banku Polskim zmieniła 2.000 dolarów na złote, które miały zostać „powielone".

Nie doszło jednak do rozpoczęcia prac, gdyż „chemicy" oświadczyli, że nie można znaleźć potrzebnych chemikalji i zachodzi konieczność wyjazdu do Krakowa, gdzie będzie można nabyć odpowiednie materjały.

Po przyjeździe do Krakowa „chemicy" zamieszkali w hotelu „Londyńskim". Całe towarzystwo zebrało się następnie w pokoju hotelowym, gdzie miano przystąpić do pracy.

Czopp został wysłany na miasto, gdzie zakupił nożyczki, miseczki, papiery oraz farbki, jak również zmienił banknoty 20-złotowe na 500-złotowe.

Po przyniesieniu materjału zabrano się do dzieła. P. Fries wręczyła „powielaczom" 17.600 złotych, które zostały ułożone pomiędzy arkusze papieru i zamknięte we walizce.

Wszyscy opuścili pokój umawiając się, że przyjdą za godzinę, by wyjąć „powielone" pieniądze.

Po godzinie zjawiła się na miejscu p. Fries, czekała dłuższy czas, a gdy „chemicy" nie nadchodzili, weszła do pokoju i otwarła walizkę. Ku swemu przerażeniu znalazła tam kołnierzyk, krawatkę oraz kilka starych gazet.

O wypadku tym zawiadomione zostały natychmiast władze policyjne w Krakowie.

Sensacje dookoła procesu Gorgonowej

Jedno z pism lwowskich, podaje skandaliczne szczegóły z przeszłości architekta Zaremby.

I tak dowiadujemy się, że „Bolesław Zaremba, ojciec Henryka był maszynistą kolejowym w Sanoku. Zarembowie byli bardzo majętni, gdyż mieli własny dom w Sanoku. Mieli czworo dzieci Henryka, Bolesława, Helenę i Marję. Największą ich troską była Helena Zarembianka która od wczesnej młodości zdradzała objawy obłąkania. Kiedy byli jeszcze młodzi, Henryk Zaremba w kłótni uderzył szczotką brata swego w głowę tak silnie, że ten doznał wstrząsu mózgu, a nawet załamania czaszki i po krótkich męczarniach zmarł.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Horsztyński"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Każdemu wolno kochać"
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Rozkoszna przygoda"
Bagatela: „Kamerdyner Jaśnie Pani"
Dom żołnierza: „Żar miłości"
Muzeum: „Pieśń mego życia"
Promień: „Szanghaj—ekspress".
Słońce: „Oficerowie w sidłach kokoty"
Świt: „Król Królów"
Sztuka: „Teodozja Sewastopol"
Uciecha: „Pieśń serca"
Wanda: „Kurtyzana"

RADJO

Sobota, dnia 25 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Trans. z Warsz., 15.10 Komunikat gosp. 15.35 Słuchowisko dla dzieci, 16.00 Płyty gramof., 16.20 Odczyt dla maturzystów, 16.40 Odczyt, 17.00 Audycja dla chorych 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Muz. lekka i tan. 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 Przegląd polityki zagranicznej, 19.30 Transm. z Warsz., 23.30 Muzyka taneczna, 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 „pod Białym Orłem", Łobzowska 6 „Apteka", Grzegórzecka 9 „pod Św. Kingą", Długa 4 „pod Złotym Lwem", Krakowska 19 „pod Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podg. 9 „pod Koroną".

Żył i używał za kradzione pieniądze

Na niezwykle szerokiej stopie żył w Warszawie buchalter firmy „Philips" Leon Fortini miał bardzo odpowiedzialne stanowisko wysoką pensję, która bez procentów, prowizji i tantjem wynosiła około 3.000 zł. miesięcznie.

Szeroka stopa życia buchaltera wymagała jednak coraz większych sum. Fortini w poszukiwaniu pieniędzy sfałszował kilka pozycyj w księgach buchalteryjnych firmy i przywłaszczył sobie 52.500 zł.

Malwersacja i oszustwo wyszło na jaw, wobec czego dyrekcja firmy wezwała policję śledczą. Dochodzenie policyjne potwierdziło zarzuty, zresztą sam Fortini przyznał się do fałszerstwa i defraudacji.

Nieuczciwy buchalter zamknięty został w więzieniu, które opuścić mógłby dopiero po złożeniu 15.000 zł. kaucji.

Nieszczęśliwy wypadek tramwajarza w Krakowie

Majer Adam, lat 34, motorniczy tramwaju, zam. przy ul. Zabłocie 4 w Krakowie, wychodząc wczoraj po drabinie na strych, spadł z drabiny i doznał złamania lewego przedramienia i szereg obrażeń na całym ciele.

Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego do szpitala na oddział chirurgiczny.

Rzeźnik przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Apel. w Krakowie zasiadł na ławie osk. Wład. Szczurowski, lat 22, pomocnik rzeźnicki, który wniósł apelację od wyroku Sądu grodzkiego w Krakowie, gdzie został skazany za ciężkie uszkodzenie ciała na 3 i pół roku ciężkiego więzienia. Podczas zabawy w Kosocicach miał pobić Stefana Pietruszkę.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd zniżył osk. Szczurowskiemu Karę z 3 i pół roku na 6 tygodni więzienia.

Rozprawie przewodn. wicepr. s. a. dr. Potempa, wotowali s. a. dr. Podobiński i dr. Kawecki, osk. prok. Szuchiewicz, bronił adw. dr. Lewartowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 — wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2